

Podglądanie ciągle w modzie

PREMIERA

Najślynniejsza sztuka

„Czego nie widać”

Michaela Frayna w świetnej i zabawnej inscenizacji w Teatrze Kwadrat.

Humorysta, filozof, lingwista, dramaturg, nowelista i prezenter telewizyjnych programów dokumentalnych. Z fascynacji prozą Czechowa zrodził się jego „Dziki miód” oraz przekłady „Wiśniowego sadu”, a także „Potęgi ciemnoty” Tołstoja. Pisząc dla teatru, najczęściej korzystał ze swych doświadczeń dziennikarskich i reporterskich. Pracował m.in. jako felietonista w dzienniku „The Guardian”, potem w tygodniku „Observer”.

Zwróciłem uwagę na to wszystko, „czego nie widać” w świadomości milionów czytelników na świecie na temat Michaela Frayna. Ci ambitniejsi wymieniają jego sztukę „Kopenhaga”, opowieść o jednej z największych zagadek II wojny światowej, spotkaniu dwóch słynnych fizyków Bohra i Heisenberga w 1941 roku w Kopenhadze. Spotkaniu, które być może wpłynęło na to, że Niemcy nie mieli bomby atomowej.

Była jeszcze „Demokracja” o politycznych i etycznych kulisach rządów kanclerza Willy’ego Brandta i jego upadku. Oba te utwory przemknęły przez nasze sceny, zyskując uznanie, ale prawdziwym hitem jest „Czego nie widać”.

Premiera w Teatrze Kwadrat to już 40. wersja tej sztuki w Polsce. I czwarta w Warszawie. Michael Frayn obecny na premierze w

Kwadracie powiedział mi o tej inscenizacji Andrzeja Nejmana wiele ciepłych słów. I komplementy są w pełni uzasadnione.

„Czego nie widać” to zabawna, ponadczasowa i precyzyjnie napisana opowieść o teatrze i kulisach przygotowań do premiery. O tym, czego przeciętny widz nie jest w stanie zrozumieć, bo widzi tylko efekt końcowy. To także mnóstwo wciąż aktualnych dialogów (tłumaczenie Małgorzata Semil i Karol Jakubowicz) odsłaniających ludzkie śmieszności. Scenografia Wojciecha Stefaniaka daje wrażenie, że Kwadrat dorobił się sceny obrotowej.

Sukces spektaklu wynika z precyzyjnej reżyserii i aktorstwa. Serialowe gwiazdy trzymane są żelazną ręką, co z pewnością nie było łatwe. Świetna jest Lucyna Malec, jako pełna uroku i zagubiona w rzeczywistości Dotty Otley. Dla Grzegorza Wonsa to już drugie (po Współczesnym) spotkanie z utworem, tym razem wciela się w ponurego włamywacza.

Nie tylko urodą przyciągają widza Marta Żmuda-Trzebiatowska i Katarzyna Glinka. Paweł Domagała i Michał Lewandowski ujawniają finezyjne poczucie humoru, Jacek Łuczak sprawdza się jako reżyser Lloyd Dallas, a Andrzej Andrzejewski bez pomocy kaskadera wykonuje „sceny poślizgu”. Nie można też pominąć roli sardynek... ©©

—Jan Bończa-Szabłowski



Zdjęcia ze spektaklu
„Czego nie widać”